

# Aniela Dylus

---

## Czy przegraliśmy niedzielę? : o sensie świętowania

---

Chrześcijaństwo-Świat-Polityka nr 3 (4), 5-29

---

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Aniela Dylus

### *Czy przegraliśmy niedzielę? O sensie świętowania*

#### **Wprowadzenie**

Wartość jakiegoś dobra odkrywamy najpełniej wówczas, kiedy je tracimy. Kto kiedykolwiek doświadczył głodu, bardziej ceni smak chleba niż człowiek zawsze syty. Szklanka gorącej herbaty w górskim schronisku po kilkugodzinnej wędrówce w zimnie i deszczu wydaje się boskim napojem. Czasem dopiero dotkliwa tęsknota emigranta lub azylanta za pozostawioną w kraju rodziną czy utraconą ojczyzną pozwala docenić znaczenie tych wartości.

W odniesieniu do niedzieli w Polsce po 1989 r. sprawa wygląda nieco inaczej. Pełzająca dewaluacja tej wartości następuje niepostrzeżenie i chyba nie bardzo nam doskwiera. Wcale nie dlatego, że proces ten faktycznie nie występuje. Wręcz przeciwnie, postaram się pokazać, że problem nie jest wymaginowany. Źródło zagadkowej obojętności wobec tej kwestii tkwi gdzie indziej. Jeszcze w latach 70. i 80. XX wieku, przeciwstawiając się naciskom ówczesnej władzy, z determinacją broniono zagrożonej wartości niedzieli.<sup>1</sup> Mężczyźni zgromadzeni w Piekarach Śląskich na dorocznych pielgrzymkach, za swym biskupem Herbertem Bednorzem, skandowali hasło: „Niedziela jest Boża i nasza!” Dziś wszystko się zmieniło. Trudno odmówić trafności diagnozie Jarosława Gowina: niedzielny „nawyk cotygodniowych odwiedzin supermarketów” rozprzestrzenia się „z prędkością epidemii”<sup>2</sup>. Prawdopodobnie oślepieni błyskotkami taniej konsumpcji, zostaliśmy dotknięci aksjologicznym daltonizmem. Nasza wrażliwość na trudniejsze dobro kulturowe została przytłumiona. Przestaliśmy zatem zabiegać o ochronę niedzieli, a przynajmniej nie czynimy tego wystarczająco mądrze i z odpowiednim zaangażowaniem. W związku z tym efekty naszych zabiegów są co najmniej skromne.

Zaznaczam przy tym, że chodzi mi tu o niedzielę (i święto)<sup>3</sup> jako dobro publiczne i wartość kulturową. Oczywiście, niedziela jest świętem chrześcijańskim. Niemniej w kręgu kultury Zachodu jest jednocześnie instytucją, której znaczenie społeczne i kulturowe trudno przecenić. Wolna od pracy niedziela bywa niekiedy określana jako najstarsze przykazanie socjalne świata. Zresztą nie da się

rozdzielić tych spraw. Bez religijnego jądra niedzieli również jej kulturowe treści po pewnym czasie zostaną wypłukane. Zdając sobie z tego sprawę, w niniejszej refleksji po prostu zakładam ów religijny rdzeń. Koncentruję się natomiast na społecznym i kulturowym znaczeniu niedzieli.

## 1. Zagrożenia niedzieli

### 1.1. Dwa obrazy niedzielnego poranka

Kto w niedzielne przedpołudnie odwiedzał ostatnio wieś i miasteczka południowo-wschodniej Polski, temu wątpliwość wyrażona tytułem tego tekstu może się wydawać niezrozumiała. Zobaczmy bowiem odświętnie ubranych ludzi całymi rodzinami spieszących na zgromadzenie eucharystyczne lub wychodzących z kościoła. Jak wiadomo, w diecezjach tarnowskiej, rzeszowskiej i przemyskiej tzw. wskaźniki *dominantes*, czyli uczestnictwa w niedzielnej Mszy świętej, tradycyjnie są najwyższe w Polsce i nie wykazują tendencji spadkowej. Jak wynika z badań Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego, za rok 2006 wynoszą one odpowiednio: 72,5 proc., 68,6 proc. i 64,8 proc.<sup>4</sup> W przeciwieństwie chociażby do wielkomiejskich blokowisk, świat ciągle jeszcze wydaje się tu po katolicku uporządkowany. Mimo to wskazana byłaby pewna ostrożność przed popadaniem w nadmierny optymizm. Negatywne przemiany dotykające w całej Polsce, choć zapewne z różnym natężeniem w poszczególnych regionach, instytucji niedzieli (a one są w tym miejscu przedmiotem naszych rozważań), wcale nie wykluczają bowiem uczestnictwa we Mszy świętej, choć mogą je utrudniać. Innymi słowy, nawet na Podkarpaciu świat wcale nie musi być tak uporządkowany, jak się jawi zdumionemu turyście z Warszawy w niedzielny poranek.

Wydaje się, że równie prawdziwy jest zupełnie inny obraz niedzieli, niż ten przywołany wyżej. W wielu miastach i miasteczkach zatłoczone, pełne zgiełku ulice pełne są ludzi bynajmniej nie spieszących do kościołów. Handel jarmarczny i bardziej profesjonalny kwitnie w najlepsze. Kto zaś ma nieszczęście mieszkać w okolicy giełdy towarowej, może jedynie pomarzyć o niedzielnej ciszy. Spaliny wciskają się wszędzie, a szyby pobliskich domów drżą od hałasu. Co więcej, stopniowo kształtuje się specyficznie niedzielna praktyka. Między straganami kłębią się tłumy ludzi zainteresowanych okazynym kupnem, zaś wyprawy całymi rodzinami do wielkomiejskich centrów handlowych stopniowo stają się nowym obyczajem – ulubioną rozrywką Polaków. Nawet jeśli nie do końca ulegamy temu społecznemu ciśnieniu, to możliwość uzupełnienia w niedzielę brakujących zapasów powoduje, że chętnie korzystamy z takiej możliwości. Coraz mniej

mamy też zahamowań, aby podejmować w tym dniu zaległe prace porządkowe, remontowe, a nawet budowlane.

Próbując odpowiedzieć na pytania, co najbardziej zagraża dziś niedzieli jako wartości kulturowej i gdzie czyhają największe aktualne i potencjalne niebezpieczeństwa, uzasadniające domniemywanie „przegranej”, trzeba wskazać najpierw na jej komercjalizację, na swoistą prywatyzację tego dobra publicznego i na indywidualizację świętowania. Te procesy, charakterystyczne dla zglobalizowanej gospodarki, w Polsce nie znajdują tamy w postaci ustawowego zakazu handlu w niedzielę. Jeśli zaś prawo nie chroni dostatecznie tego dnia, to taka sytuacja jest niekorzystna „nie tylko z punktu widzenia ściśle chrześcijańskiego” (*Dies Domini*, nr 64).

## 1.2 Kontekst procesów globalizacji

Następujące w ostatnich dwóch dekadach w Polsce przemiany niedzielnej obyczajowości nie pozostają bez związku z globalizacją gospodarki.<sup>5</sup> Polska nie jest przecież samotną wyspą odizolowaną od trendów ogólnoświatowych. Właśnie koniecznością sprostania ostrej konkurencji na globalnych rynkach tłumaczy się niekiedy naruszanie niedzieli. Tej presji, zwłaszcza ze strony „azjatyckich tygrysów”, poddana została m.in. gospodarka europejska. W niektórych krajach Dalekiego Wschodu koszty pracy są o wiele niższe niż w państwach europejskich, zaś czas pracy – znacznie dłuższy, i to w nieprzerwanym rytmie tygodniowym. Może się wydawać, że europejscy przedsiębiorcy nie mają wyboru. Poszukując sposobów obniżki kosztów dla sprostania konkurencji muszą maksymalnie, tj. przez siedem dni w tygodniu, wykorzystać posiadane urządzenia lub ewentualnie przenieść się z produkcją do krajów azjatyckich.<sup>6</sup> Na przeszkodzie całotygodniowej pracy stoi ustawowy zakaz pracy w niedziele i święta, obowiązujący w niektórych państwach europejskich. Nic dziwnego, że środowiska gospodarcze domagają się rozluźnienia tego zakazu. Argumentują przy tym właśnie względami ekonomicznymi.

Dotychczasowe doświadczenia pokazują, że w przemyśle, m.in. ze względu na opór silnych w tej branży związków zawodowych, mniejsze jest niebezpieczeństwo naruszenia świątecznego charakteru niedzieli. Natomiast w sferze usług wolna od pracy niedziela jest znacznie bardziej zagrożona. Tymczasem w fazie globalizacji rośnie gospodarcze znaczenie usług. Dotyczy to zwłaszcza usług finansowych, co jest zrozumiałe wobec niezwyklej dziś mobilności kapitału finansowego, swobodnie przekraczającego granice państw i kontynentów. Spada znaczenie nie tylko rolnictwa, ale i przemysłu. Odpowiednio do tego na korzyść usług zmieniają się też proporcje w tworzeniu wartości PKB. W samej tylko Unii Europejskiej w usługach powstaje około 2/3 PKB; pracuje tu aż 60 proc. czynnych zawodowo.

W społeczeństwie obfitości dotarcie z nową ofertą towarów i usług do szerokiego kręgu odbiorców nie jest łatwe. Zagospodarowuje się w tym celu wszelkie czasowe nisze rynkowe, niedzieli nie wyłączając. Właśnie w czasie wolnym najłatwiej obudzić zainteresowanie dodatkową konsumpcją i jeszcze jednym świetnym interesem. Takimi mniej więcej argumentami uzasadnia się niedzielny handel. Nawet jeśli w dobie upowszechnienia się handlu elektronicznego dokonujemy transakcji nie odrywając się od domowego komputera, to i tak następuje przez to jakieś naruszenie niedzielного spokoju i pozaekonomicznej logiki dnia Pańskiego.

Wobec dynamiki globalnych rynków finansowych, giełdy i banki stały się dziś bodaj najważniejszymi instytucjami gospodarczymi. Właśnie one usiłują wydłużyć czas oferty usług finansowych kosztem dni świątecznych. Ponieważ zaś współczesna globalna gospodarka jest systemem naczyń połączonych, uruchomiony zostaje „efekt lawiny”. Jeśli bowiem banki będą otwierane również w niedziele i święta, wówczas od takiej praktyki trudno będzie powstrzymać instytucje zabiegające o kredyty lub kooperujące z bankami: różne firmy przemysłowe, biura adwokackie, biura podróży czy służby publiczne. I tak globalne „społeczeństwo usług” stopniowo staje się „społeczeństwem całodobowym” (*Rund-um-die-Uhr-Gesellschaft* – jak mówią Niemcy).

Trzeba tu dodać, że wymagane w warunkach globalizacji gospodarki: mobilność, dyspozycyjność bynajmniej nie wspierają wspólnototwórczej funkcji niedzieli. Powodują raczej wykorzenienie jednostek i erozję tkanki społecznej. Podobne konsekwencje może wywoływać coraz powszechniejsza i pożądana skądinąd telepraca - tym bardziej, że prawo pracy nie zawsze nadąza za tymi przemianami. Telepracownikom nikt i nic nie zabrania niedzielnej pracy zarobkowej. Utracili sprzymierzeńca w postaci ustawowej ochrony niedzieli, a otoczenie domowe, w którym jest wykonywana, łączone dotąd z przestrzenią „czasu wolnego”, dodatkowo demobilizuje do pielęgnowania niedzieli. Przecież pracując w domu przy komputerze, nie „idzie się do pracy”.

Wszystkie te przemiany nie mogą nie mieć wpływu na sposób przeżywania niedzieli. Skoro niedziela przestaje być elementem „czasu wolnego” wyraźnie oddzielonego od czasu pracy, to zmienia się kulturowy kształt tej instytucji. W kontekście zmieniających się struktur społecznych przemianom będzie ulegał zarówno styl niedzielного odpoczynku, jak i świętowanie tego dnia.

Ogromne tempo życia, wieczny pośpiech, niewiele czasu wolnego i chęć jego maksymalnego wykorzystania prowadzi niekiedy do absurdałnej racjonalizacji

zacji niedzielnego wypoczynku. Z pewną przesadą proces ten można nazwać – za Georgem Ritzerem - „makdonaldyzacją niedzieli”<sup>7</sup>. Sztampowe atrakcje proponowane w różnych wesołych miasteczkach i na stadionach sportowych czy ogłupiające seriale telewizyjne mogą dokładnie wypełnić niedzielę. „Makdonaldyzacja niedzieli”, czyli przeorganizowanie i maksymalne wypełnienie tego wolnego dnia przez przemysł rozrywkowy wypacza jednak prawdziwy sens niedzieli.

O dynamice gospodarki światowej przesądzą dziś firmy ponadnarodowe, obecne ze swym kapitałem, inwestycjami, produkcją, usługami w różnych zakątkach kuli ziemskiej. Aby osiągnąć sukces, powinny dostosować swą filozofię, w tym – organizację pracy, do specyficznego, lokalnego otoczenia kulturowego. Pomijając fakt, że nie zawsze o tym pamiętają, wobec multikulturowości współczesnych społeczeństw wypełnienie tego oczywistego skądinąd wymogu wcale nie jest łatwe. Zróżnicowana religijnie załoga wielkiego przedsiębiorstwa może bowiem zgłaszać odmienne zapotrzebowania co do dni wolnych od pracy. Wystarczy przypomnieć, że w każdej z trzech wielkich religii monoteistycznych dzień świąteczny przypada w inny dzień tygodnia. W islamie jest nim piątek, w judaizmie sobota, a w chrześcijaństwie niedziela.

Spółczenstwa krajów członkowskich Unii Europejskiej po raz kolejny uświadomiły sobie własną wielokulturowość w związku z wprowadzeniem jednolitej waluty EURO. Okazało się, że zróżnicowany kalendarz świąt w poszczególnych państwach poważnie utrudnia sprawne funkcjonowanie podstawowych instytucji globalnej fazy rozwoju gospodarczego, tj. giełdy i banków. Jak należało się spodziewać, instytucje te zaczęły zabiegać o przedłużenie czasu swej działalności kosztem dni świątecznych, chronionych dotąd prawnie w danym kraju.

Oczywiście, nie wszystkie sygnalizowane tu kwestie, chociażby związane z pluralizmem religijnym i wielokulturowością, są w Polsce – przynajmniej na razie – tak palące, jak gdzie indziej. Niemniej w rezultacie imigracji zarobkowych sytuacja szybko może się zmienić. Jedno już dziś jest pewne: w epoce przyspieszonego tempa życia bardzo potrzebujemy niedzielnego święta i wypoczynku. Paradoksalnie, wartości generowanych w trakcie niedzielnego świętowania, pilnie potrzebuje również sama gospodarka. Warto zastanowić się, dlaczego tak jest. Co „przegrywamy”, lekkomyślnie godząc się na rozmywanie niedzieli? Na czym polega jej kulturowe znaczenie?

## 2. Kulturowe znaczenie niedzieli

Próbując uzasadnić działania na rzecz ochrony kruchej wartości niedzieli, można odwoływać się do racji ściśle religijnych. W pluralistycznym społeczeństwie bardziej nośne są jednak racje humanistyczne i społeczne (które zresztą często nawiązują do pewnych idei religijnych). Wokół nich można budować konsens wielu różnych środowisk ludzi „dobrej woli”. A warto go budować, gdyż – zgodnie z tytułem pewnej publikacji – „praca w niedzielę jest nie do pogodzenia ani z tradycją chrześcijańską, ani z zasadami świeckimi”<sup>8</sup>. Poszukując humanistycznego sensu niedzielnego świętowania skoncentrujemy się kolejno na perspektywie indywidualnej oraz społecznej.

### 2.1. Symboliczna przestrzeń wolności osobowej

Świętowanie, także chrześcijańskich niedziel i świąt, jest - jak zauważył Mircea Eliade - czasem duchowej rewitalizacji i powrotu człowieka do źródeł. Otwiera przestrzeń umocnienia jego osobowej wolności. Charakteryzując wolnościowy potencjał niedzieli, przypomnę w tym miejscu pewne – religijne w swej genezie – idee z nią związane, które nawet w formie zsekularyzowanej ciągle są obecne w kulturze Zachodu.

Idea bodaj najważniejsza i bezcenna w dobie ostrej, globalnej konkurencji zawiera się w niedzielnym odpoczynku. W tym dniu człowiek przekracza pewne zawodowe współzależności, determinujące go w dniach roboczych. Ma szansę zrelatywizować wagę codziennych trosk i zajęć. Przestaje być wyłącznie środkiem do celu, czynnikiem gospodarczym, wiązką funkcji na służbie „obcym” interesom. W niedzielę człowiek jest wolny od heteronomicznych współzależności zawodowych. W rytmie naszego życia niedziela reprezentuje to, co nie jest funkcjonalne, co nie „służy do” czegoś, ale co nadaje sens wszystkiemu, co funkcjonalne. Świętując niedzielę człowiek czyni coś, co sam wybiera. Owszem, nie jest to czynność celowa sama w sobie, ale przez uczestnictwo w niej człowiek uświadamia sobie, że sam jako osoba posiada bezwarunkową wartość. Trafnie wyraził to Enzo Bianchi: „W niedzielę nie jesteśmy sługami, ale panami, nie jesteśmy na usługach czegoś, ale jesteśmy po prostu”<sup>9</sup>.

Taki mniej więcej zsekularyzowany kształt przybrała biblijna idea wyzwolenia Izraela z niewoli egipskiej oraz chrześcijańska idea zbawienia. W tej perspektywie, według Romano Guardiniego, święto jest pewnym stanem, w który wkracza Bóg i czyni człowieka wolnym. Człowiek odkrywa, że jest adresatem

czynu zbawczego, wyłącznym celem Bożego działania i miłości. Jednocześnie odkrywa własną niesamowystarczalność i zależność. Bożej miłości, przebaczenia, wybawienia, odpoczynku w Królestwie niebieskim nie da się wypracować. Wszystko to jest darmo dane, a działalność człowieka jest poniekąd „niesiona” Bożym działaniem. Rezygnacja z tak pojmowanego święta oznaczałaby naruszenie samej substancji człowieczeństwa. Żadne zyski techniczne czy gospodarcze nie są w stanie zrekompensować tej straty. Dotyczy to oczywiście także tych wszystkich, dla których chrześcijański rdzeń niedzieli nie ma już większego znaczenia<sup>10</sup>.

Zsekularyzowana wersja idei obdarowania człowieka przez Boga brzmiałaby mniej więcej tak: człowiek żyje na fundamentach, których sam nie stworzył i których sam nie jest w stanie podtrzymywać. Wyraźnie odkrywamy tu wątki treściowe zbieżne z najnowszą filozofią polityczną. Przecież zupełnie podobną zasadę formułuje Wolfgang Böckenförde w odniesieniu do demokratycznego państwa prawa (że jest ono zdane na przesłanki, wobec których samo pozostaje bezsilne).

Idea, że niedziela jest pamiątką darmowości – co podkreśla świętowanie jej w chrześcijaństwie jako pierwszego dnia tygodnia<sup>11</sup> – ciągle czeka na wydobycie i upowszechnienie. W potocznej świadomości jest ona raczej ostatnim dniem tygodnia, elementem *weekendu*, czyli nie punktem wyjścia, ale punktem docelowym ludzkiego działania. Człowiekowi wydaje się, że przez pracę uzyskuje prawo do wypoczynku, że jest w stanie zasłużyć sobie na wytchnienie. Idea darmowego otrzymywania zupełnie zmienia tę perspektywę.

Jako święto religijne jest niedziela znakiem Tajemnicy. Zawsze daje „okazję kontaktu z absolutem i przecucie transcendencji”<sup>12</sup>. Dzięki temu ma także wydźwięk antyideologiczny. Jej kultywowanie uczy sceptycyzmu wobec ideologicznych obietnic ziemskiego spełnienia. Chroni przed groźbą zatracenia się w doczesności. Przypomina, że życie ludzkie sięga dużo głębiej.

Ponieważ ludzkie dzieła generują ryzyko uwiedzenia, a współczesny człowiek stał się aktywistą, potrzebuje on czasowego zaprzestania działania dla nabrania dystansu do efektów swej pracy. Potrzebuje niedzieli, aby doświadczyć konieczności wyjścia poza wąsko rozumianą racjonalność ekonomiczną i logikę skuteczności. W tym dniu może się przekonać, że produktywność i rentowność nie wyczerpują sensu życia, a sprawy materialne ustępują miejsca sprawom duchowym. Ma też szansę zatrzymania się, przzerwania zabójczego pędu, uporządkowania patologicznego stosunku do czasu i zaprowadzenia harmonii w tym obszarze.



Indywidualne znaczenie niedzieli przeplata się z jej znaczeniem społecznym. Im bardziej przy tym świadome swej wolności i godności są osoby, uczestniczące we wspólnotowym świętowaniu, tym pełniej ujawnia się integracyjny potencjał święta.

## 2.2. Funkcja integracyjna

Trzeba tu najpierw przypomnieć, że choć świętowanie kojarzy się dziś przede wszystkim z czasem wolnym, jest ono fenomenem kulturowym znacznie wcześniejszym niż ukształtowana w okresie industrializacji instytucja czasu wolnego.<sup>13</sup> Socjologowie wiedzą, że święto zawsze towarzyszyło człowiekowi jako istocie społecznej. Niezależnie od tego, czy ma ono charakter religijny – kultowy, czy pozakultowy, np. państwowy – jednoczy wspólnotę. Tę kwestię mocno akcentuje autor cytowanej już monografii poświęconej niedzieli, Enzo Bianchi. Nazywa ją dniem „pojednania” (s. 154), „wspólnoty i miłości braterskiej” (s. 156), „wspólnotowej radości” (s. 168). Jest przekonany, że „nie ma święta bez gościny i spotkania, (...) bez współuczestnictwa, (...) bez dzielenia się i bezinteresowności” (176-177).

W dobie indywidualizmu i atomizacji zbiorowości ludzkich nie do przecenienia jest to społeczne znaczenie niedzieli. Jest ona jedną z niewielu instytucji, które ciągle jeszcze budują zbiorową tożsamość naszych wspólnot: od rodziny poprzez wspólnoty parafialne, lokalne, regionalne i narodowe po wspólnotę europejską. Wspólnie przeżywany czas święty stwarza szansę doświadczenia odrębności i niepowtarzalności własnej grupy oraz uzyskania orientacji w porządku moralnym. Już wspólny spoczynek, publiczne świętowanie całej wioski, miasteczka czy kraju może być stanem wyzwolenia i wolności. Powstrzymując się w tym czasie od codziennych obowiązków i podkreślając wyjątkowy charakter tego dnia, chociażby odświętnym strojem, modlitwą, rodzinnym obiadem, spacerem, rozmowami z bliskimi, pielęgnowaniem stosunków towarzyskich itp. w sposób symboliczny odtwarzamy naszą zbiorową tożsamość. W rodzinie okazujemy sobie bliskość i potwierdzamy wzajemne zaufanie. Uczestnicząc jako chrześcijanie w zgromadzeniu eucharystycznym, odtwarzamy pamiątkę miłości „aż do końca”. Jako Europejczycy doświadczamy, że właśnie chrześcijańska niedziela i święto jest elementem naszego wspólnego dziedzictwa. Europa, naznaczona przez dwa tysiące lat kulturą chrześcijańską, a za nią obie Ameryki, muszą na powrót odwołać się do tej łączącej nas tradycji – i to pod groźbą utraty punktu zaczepienia dla własnej tożsamości.

Jednym słowem, niedziela jest dniem, „w którym człowiek zachowuje pokój z Bogiem, z samym sobą i z bliźnimi” (*Dies Domini*, nr 67). Jako święto religijne, pozostając znakiem najgłębszych ludzkich tęsknot, nadziei i miłości, znakiem

wspólnotowego otwarcia się człowieka ku transcendencji, jest jedną z najcenniejszych wartości, jakie chrześcijaństwo może zaoferować współczesnemu demokratycznemu i wolnorynkowemu społeczeństwu.

Ze względu na swą rytmiczną regularność i cotygodniową częstotliwość, niedziela pozostaje w naszym kręgu kulturowym świętem szczególnym. Jednak to, co powiedziano już o jej funkcji integracyjnej, dotyczy również innych świąt chrześcijańskich zaznaczonych w kalendarzu liturgicznym: od Bożego Narodzenia, Wielkanocy, Zesłania Ducha Świętego, Bożego Ciała, licznych świąt maryjnych po dzień Wszystkich Świętych. W 2000-letniej historii chrześcijaństwa każde z nich obrosło całą paletą zróżnicowanych kulturowo praktyk, zwyczajów i obyczajów. Jak sygnalizują socjologowie, są one zawsze nośnikami nie tylko wartości religijnych, ale i ludzkich<sup>14</sup>. Bogata w tym względzie jest zwłaszcza tradycja tzw. Kościoła ludowego. Warto zaznaczyć, że w uroczystym przeżywaniu świąt religijnych uczestniczą nawet ludzie zaledwie „kulturowo religijni”, ale pozostający jeszcze pod wpływem chrześcijańskiego dziedzictwa europejskiej cywilizacji.<sup>15</sup>

Odrębną kategorią czasu świętego integrującą różne wspólnoty, od rodzinnej i parafialnej poczynając, są święta związane z przyjmowaniem kolejnych sakramentów oraz pielgrzymki. Charakterystyka integracyjnej funkcji tych świąt wykracza już jednak poza ramy określone tematyką tego tekstu.

### 3. Ochrona (prawna?) niedzieli

W powyższych wywodach próbowano pokazać, że niedziela jest dobrem bezcennym i zasługuje na ochronę. Pewne wątpliwości może jeszcze budzić kwestia sposobu tej ochrony. Czy normy religijne, etyczne oraz normy prawa zwyczajowego nie są w tym wypadku bardziej właściwe niż normy prawa pozytywnego? Czy wskazane jest, aby w ten obszar wkraczało państwo ze swymi regulacjami prawnymi i całym arsenałem środków przymusu? Jak wiadomo, w Polsce po 1989 r. wielokrotnie podejmowane próby prawnego zakazu handlu w niedzielę i święta kończyły się niepowodzeniem.

#### 3.1. Polskie regulacje prawne

Obowiązujące w Polsce przepisy prawa pracy dotyczące niedzieli zasadniczo nie przewidują wykonywania pracy w tym dniu. Art.151<sup>9</sup> § 1 *Kodeksu pracy*<sup>16</sup> stanowi: „Dniami wolnymi od pracy są niedziele i święta określone w przepisach o dniach wolnych od pracy”. Jednak zaraz w następnym artykule (Art. 151<sup>10</sup>, punkt 9 a) czytamy: „Praca w niedziele i święta jest dozwolona: (...) 9/ przy wy-

konywaniu prac koniecznych ze względu na użyteczność społeczną i codzienne potrzeby ludności, w szczególności w: a/ placówkach handlowych”. Okazuje się zatem, że w odniesieniu do niedzieli wyjątki od reguły zostały określone bardzo szeroko. Niedzielna praca w placówkach handlowych została zakwalifikowana – zdecydowanie na wyrost - jako „praca konieczna”.

Próby zmiany tego stanu prawnego kończyły się niepowodzeniem. Zgłaszane po 1989 r. projekty ustaw zakazujących handlu w niedziele i święta nie miały szczęścia w polskim parlamencie. I tak np. opracowany z inicjatywy posłów ZChN projekt ustawy radykalnie ograniczającej możliwość handlu w niedzielę został odrzucony (w listopadzie 1999 r.) zaledwie 4 głosami. Dwa lata później ustawę zawetował prezydent. Temu samemu Sejmowi nie powiodła się też kolejna próba nowelizacji Kodeksu Pracy. Na miesiąc przed wyborami parlamentarnymi (sierpień 2001) komisja kodyfikacyjna przygotowała projekt ustawy przewidujący, że w niedziele i święta będą mogły pracować tylko małe sklepy i placówki usługowe (zatrudniające do 5 pracowników). Ostatecznie jednak głosowano w Sejmie wnioszek przeciwników takiego rozwiązania. Posłowie AWS i innych mniejszych klubów parlamentarnych nie zdołali odrzucić projektu, zgodnie z którym wszystkie sklepy i placówki usługowe mogą być czynne w niedziele i święta.

Trzeba wreszcie odnotować niewielki sukces w tej batalii. 6 lipca 2007 r. Sejm przyjął poprawkę do Kodeksu Pracy, zakazując handlu w 12 dniach świątecznych<sup>17</sup> w ciągu roku. Jednocześnie posłowie odrzucili poprawkę, rozszerzającą zakaz handlu na niedziele. Doceniając wagę nowych przepisów, trudno jednak zrozumieć, dlaczego zakaz dotyczy tylko hipermarketów, a nie małych, osiedlowych sklepików – jednoosobowych firm nie zatrudniających pracowników. Przyjęte rozwiązanie, owszem, przeciwdziała wymuszaniu pracy w handlu, ale jednocześnie narusza zasadę równości wobec prawa. Inne wyjątki od tego zakazu, dotyczące placówek kultury, oświaty, stacji benzynowych, aptek, punktów gastronomicznych itp. są oczywiste i nie wymagają komentarza.

Choć nawet media katolickie słusznie oceniły nowe przepisy jako „krok w dobrym kierunku”<sup>18</sup>, to jest to jednak zaledwie drobny kroczek. W tym kontekście warto przypomnieć, że w związku z wprowadzeniem w Unii Europejskiej waluty EURO, społeczeństwo Niemiec też walczyło o 12 dni. Jednak w przeciwieństwie do nas, o tyle chciano tam ograniczyć ogólną pulę dni świątecznych. Zamiar ten spotkał się z ostrym sprzeciwem. Prawdziwą batalię przeciwko „ubóstwieniu rynku” i „złotemu cielcowi profitu” toczyli zgodnie m.in. przedstawiciele dwóch wielkich Kościołów (biskupi K. Lehmann, G. Sterzinsky, M. Kock) oraz

związków zawodowych. Finał całej sprawy jest niezwykle pouczający. Otóż pod wpływem tych protestów giełda we Frankfurcie zrezygnowała z pierwotnych planów. Będzie otwarta dodatkowo nie dwanaście, a tylko cztery dni świąteczne (Wniebowstąpienie, II dzień Wielkanocy, II dzień Zesłania Ducha Świętego i Dzień Jedności Niemieckiej). Chodzi tu o dni, które w większości krajów Unii Europejskiej są dniami pracy.<sup>19</sup>

### 3.2. Argumenty przeciwników i polemika z nimi

Po jednej z kolejnych nieudanych prób regulacji niedzielnego handlu prasa pisała: *Polacy chyba niespecjalnie przejmują się trzecim przykazaniem*<sup>20</sup>. Rzeczywiście, fakt, iż w Polsce prawo nie chroni dostatecznie niedziel i świąt nie wywołuje wielkiego powszechnego oburzenia ani sprzeciwu. Należy zatem zakładać, że argumenty przeciwników prawnej ochrony dni świątecznych trafiają do przekonania większości. A oto racje przywoływane najczęściej.

*- Państwo neutralne religijnie i światopoglądowo nie powinno chronić prawnie wartości religijnych.*

Rzeczywiście, nie powinno. Ale też ustawy zakaz pracy zawodowej w niedziele i święta jest ochroną pewnej wartości kulturowej – dobra publicznego, a nie religijnego. Państwo religijnie neutralne z dostępnymi mu środkami jest jak najbardziej kompetentne w tym względzie. Zobowiązując swych obywateli do zaniechania pracy zawodowej w niedzielę, staje się poniekąd adwokatem bezcennej wartości każdej osoby - obywatela. Przez prawną ochronę tego dnia symbolicznie sygnalizuje, że naprawdę jest skierowane na człowieka, że godność osobowa jest celem działań państwa. W ten sposób po prostu pozostaje wierne konstytucji. Wspólny dla wszystkich obywateli wolny od pracy dzień jest bowiem znakiem, że człowieka nie da się sprowadzić jedynie do siły roboczej. Nie jest też tylko konsumentem, ale kimś znacznie większym.

Następny argument jest odmianą pierwszego; zawiera jednak dodatkowo pewne akcenty antykościelne.

*- Prawny zakaz handlu w święta chrześcijańskie byłby świadectwem konfesjonalizacji państwa.*

Zarzuty wobec rzekomo wszechpotężnego w Polsce Kościoła katolickiego dość często wysuwano na początku lat 90. Wykorzystując tzw. „mechanizm podstawienia” ostrzegano, aby nie pozwolić na zamianę czerwonej dyktatury na czarną, która – posługując się państwowymi środkami przymusu – dyktowałaby ludziom, co mają robić w niedzielę.

Oskarżenie jest tak absurdalne i niesprawiedliwe, tak obciążone złymi emocjami, że trudno z nim racjonalnie polemizować. Odwołując się do wskaźnikowych badań porównawczych dotyczących stopnia zbliżenia państwa i Kościoła w Europie, można tu jedynie zasygnalizować, że Polska wcale nie należy do państw o bardzo dużej „gęstości” uregulowania wzajemnych relacji.<sup>21</sup>

Odwrotną stroną niechęci do prawnej regulacji niedzieli jest rozpowszechnione w Polsce przeświadczenie, że

*- Decyzję o świętowaniu niedzieli należy pozostawić indywidualnemu sumieniu człowieka.*

Nie można się godzić na ubezwłasnowolnienie jednostki. Sami właściciele sklepów, pracownicy, konsumenci mają określać sposób spędzania tego dnia. Przecież nikt nikogo nie zmusza do robienia zakupów czy do handlowania w niedzielę, nie należy też zatem „uszcześliwiać ludzi na siłę”, zmuszając ich do zaniechania pracy w tym dniu. Sposób jego spędzania jest sprawą prywatną. Nie jest zatem wskazane, aby relamentować, kto, kiedy, gdzie i jakie zakupy ma załatwiać.

Wydaje się, że w takiej postawie przejawia się uwarunkowana historycznie nieufność Polaków do państwa kojarzonego z aparatem przymusu i niechęć do wszelkich „odgórnych” dyrektyw. Zresztą nie da się zrealizować tyleż szlachetnego, co naiwnego postulatów o indywidualnej wolności w określaniu sposobu spędzania niedzieli. Bez ochrony prawnej pewne wartości kulturowe po prostu stopniowo znikają z życia społecznego. Należy do nich niedziela. Wszystkim notorycznym indywidualistom trzeba w tym miejscu przypomnieć mądrą przestrożę Oswalda von Nell-Breuninga, że moralność (tu: wartości związane z niedzielą) jest dobrem rzadkim i w związku z tym nie należy jej przeciążać, lecz chronić, ustanawiając stosowny „porządek pozytywny”. To „przeciążenie” wiąże się z pewną prawidłowością określaną w etyce i socjologii moralności „efektem lawiny”, „równią pochyłą” czy „moralnością krańcową”.

Ponieważ omawiany tu argument zawiera nieco inną treść zależnie od funkcji pełnionej przez dany podmiot, osobno rozpatrzone tu zostaną „wolnościowe” racje właścicieli sklepów, pracowników handlu i konsumentów.

*- Decyzję o świętowaniu niedzieli należy pozostawić indywidualnemu sumieniu właścicieli.*

Słabość tego argumentu demaskuje wspomniany przed chwilą „efekt lawi-

ny”. W przypadku właścicieli oznacza on, że jeden otwarty w jakimś miasteczku w niedzielę sklep może – pod groźbą strat ekonomicznych czy nawet bankructwa – wymusić podobną decyzję u innych właścicieli, wcale nie zainteresowanych niedzielnym handlowaniem. Prawidłowość ta była znana deputowanym brytyjskim już w połowie XIX w. Jeden z nich, Thomas B. Macaulay, w przemówieniu w parlamencie angielskim stwierdził: „Nie mam żadnej wątpliwości, że gdyby wśród właścicieli sklepów w Londynie przeprowadzić ankietę, zdecydowana większość, być może sto przeciwko jednemu, odpowiedziałaby twierdząco na pytanie, czy należy zamykać sklepy w niedzielę. Mimo to jest czymś absolutnie niezbędnym, aby życzeniu większości nadać sankcję prawa. Gdyby bowiem nie ustanowiono takiego prawa, mniejszość otwierająca w niedzielę sklepy szybko zmusiłaby pozostałych do uczynienia tego samego.”<sup>22</sup>

Dziś ów nacisk przekracza granice państw. W debacie wokół konieczności „rozluźnienia” ustawy regulującej czas otwierania sklepów w Saksonii, która odbyła się kilka lat temu, znamienne racje za wydłużeniem czasu pracy sklepów przedkładały władze miejskie Görlitz. Konieczność niedzielnego handlu uzasadniano mianowicie konkurencją ze strony Polski. Brak prawnej regulacji czasu pracy tego sektora po prawej stronie Nysy powoduje, że sklepy spożywcze są tam otwarte siedem dni w tygodniu. Są więc realnym zagrożeniem dla niemieckich placówek handlowych.

*- Decyzję o świętowaniu niedzieli należy pozostawić indywidualnemu sumieniu pracowników.*

Rzekomo wolna decyzja co do świętowania w odniesieniu do pracowników najemnych zatrudnionych w handlu jest tym bardziej iluzoryczna. Nawet jeśli prawo pracy rzeczywiście nie zezwala dziś na zmuszanie ich do stawania w niedzielę za ladą czy do obsługi „wielkopowierzchniowych” placówek, to praktyka daleka jest od stanu wyznaczonego prawem. Owszem, słuszną jest sugestia przeciwników prawnej ochrony dni świątecznych, aby przede wszystkim zadbać o przestrzeganie obowiązującego już zakazu zmuszania do pracy. Niemniej trudno się ludzić, że bez prawnego zakazu otwierania sklepów, nacisk ich właścicieli i menedżerów na załogę, aby przychodziła do pracy także w święta, nie będzie skuteczny. W obawie przed nieformalnymi sankcjami ze strony kierownictwa, będą bez szemrania pracowali we wszystkie wyznaczone dni, świąt nie wykluczając. Zresztą niektórzy z nich zmuszani są do podpisywania tzw. klauzuli dyspozycyjności. W obawie przed nie przyjęciem do pracy lub jej utratą, zwykle nie protestują przeciwko tej praktyce.

*- Decyzję o świętowaniu niedzieli należy pozostawić indywidualnemu sumieniu konsumentów.*

Podmiotem rzekomo zagrożonej wolnej decyzji co do świętowania jest wreszcie konsument. Pogląd jednego z nich przytoczony w prasie po przyjęciu przez Sejm (6.07.2007) zakazu handlu w 12 dni świątecznych: „Nie lubię, jak ktoś traktuje mnie jak dziecko i mówi, kiedy i gdzie mam robić zakupy”<sup>23</sup>, bynajmniej nie jest odosobniony. Dochodzą do tego pewne obiektywne konieczności. Rzeczywiście, niektórzy z nas w dni powszednie pracują bardzo dużo i długo. Uważają więc, że muszą mieć okazję załatwienia sprawunków i w niedzielę.

W arsenale „wolnościowych” argumentów przeciwko prawnej ochronie niedziel i świąt znajduje się jeszcze jeden, wysuwany przez skrajnych indywidualistów.

*- Każdy obywatel powinien sam wybierać odpowiadający mu dzień odpoczynku i świętowania.*

Zwolennicy tego poglądu doceniają wprawdzie wagę odpoczynku i świętowania, ale nie akceptują faktu, że państwo wyznacza wszystkim swoim obywatelom jeden określony dzień w tygodniu jako wolny od pracy. Sądzą, że pozbawia jednostkę swobody wyboru spośród siedmiu dni dowolnego dnia odpoczynku. Za takimi sądami niewątpliwie kryje się indywidualistyczny duch czasu. Sensownego ustosunkowania się do tej kwestii domagają się też wszyscy zaangażowani w systemie pracy ciągłej. Jeśli bowiem w indywidualnych biografiach pracowników po określonej ilości przepracowanych godzin czy dni następuje jeden dzień wolny, to statystycznie rzecz biorąc wszyscy zatrudnieni w tym systemie mogą dysponować większą ilością czasu wolnego niż wówczas, gdyby odpoczywali w każdą sobotę i niedzielę. Tyle tylko, że spędzaliby swój wolny czas w odosobnieniu.<sup>24</sup>

Tymczasem jedynie świętując wspólnie z innymi, w tym samym dniu, w przypadku niedzieli - w pierwszym dniu tygodnia, mamy szansę przyczynić się do umocnienia tożsamości naszych wspólnot. Gdyby każdy jej członek, a zwłaszcza pracownik, swobodnie wybierał sobie wolny dzień w tygodniu przeznaczony na świętowanie, wtedy utraciłby on rangę symbolicznego miejsca manifestowania bezcennej wartości osoby ludzkiej. Porządek symboliczny zawarty w niedzieli, ale także np. w świątach państwowych, jest żywy tylko dlatego, że święta te obchodzi się kolektywnie. Umarłby, gdyby wybór dni świątecznych pozostawić do dyspozycji jednostek.

Kolejny argument zgłaszają głównie środowiska gospodarcze.

*- Przepisy prawne dotyczące ochrony niedzieli są dodatkowym obciążeniem i tak już przeregulowanej gospodarki.*

„To tłamszenie gospodarki i cios w swobodę handlu” – dowodził jeden z posłów opozycji krytykując ustawę z 6 lipca 2007 zakazującą handlu w 12 dni świątecznych.<sup>25</sup> Rzeczywiście, wszelkie rankingi dotyczące atrakcyjności inwestycyjnej Polski, skądinąd sytuujące ją obecnie bardzo wysoko, wskazują na to przeregulowanie. Skomplikowane przepisy, zbiurokratyzowana administracja szkodzą gospodarczej dynamice. Ze względów wskazanych wyżej uważam jednak, że słuszny w wielu wypadkach postulat deregulacji i zwiększania wolności gospodarczej nie dotyczy przepisów chroniących niedzielę. Przykładu USA (gdzie rzeczywiście handluje się 7 dni w tygodniu i gdzie nie obowiązują żadne odgórne restrykcje w tym względzie), często przywoływanego w naszej debacie, w tym aspekcie nie warto naśladować.

*- Ze względów ekonomicznych nie należy rezygnować z pracy w dni świąteczne.* W warunkach umiędzynarodowienia gospodarki i ostrej konkurencji w skali globalnej można zrozumieć obawy firm o własną kondycję ekonomiczną. Menedżerowie placówek handlowych w Polsce zgodnie twierdzą, że właśnie w niedziele i święta ich obroty są największe. Rezygnacja ze świątecznego utargu dla wielu placówek może okazać się zabójcza.

Takie obawy, zgłaszane głównie przez właścicieli sklepów są mocno przesadzone. Wprawdzie suma 7-dniowych obrotów rzeczywiście może być nieco większa niż 6-dniowych. Snując się w niedziele między sklepowymi półkami, wkładamy przecież do koszyka różne niepotrzebne gadżety. Niewątpliwie „konsumpcja prestiżowa” również w Polsce nie jest pojęciem pustym. Nie jest jednak prawdą, że przez zamknięty w niedzielę sklep, właściciele tracą więcej niż 1/7 utargu. Przecież brak możliwości zrobienia zakupów w niedzielę spowoduje ich wzmożenie w pozostałe dni tygodnia, głównie w sobotę.

Jeszcze inny argument, związany z poprzednim, a sygnalizujący możliwość dalszego osłabienia bezpieczeństwa socjalnego, mocno przemawia do wyobraźni Polaków.

*- Zakaz handlu w niedziele i święta spowoduje znaczny wzrost bezrobocia w tym sektorze.*

O tym, że „wprowadzenie zakazu handlu pozbawiłoby pracy tysiące ludzi”<sup>26</sup>, przekonani są nawet ci, którzy dostrzegają zgubne konsekwencje handlowania w niedzielę, np. w postaci negatywnych zmian mentalnych u ofiar nawyku kupowania w tym dniu, pozbawienia go charakteru święta religijnego czy drastycznego zubożenia życia rodzinnego. Jeśli 6-dniowe obroty rzeczywiście będą nieco niższe niż 7-dniowe, to zapewne należy się liczyć z pewnym spadkiem zatrudnienia. Ze względów wskazanych wyżej, nie będzie on jednak aż tak wysoki, jak



nas straszą właściciele domów handlowych. Poza tym siła tego argumentu będzie coraz słabsza w miarę stabilizacji na rynku pracy. Już dziś w wielkich miastach centra handlowe poszukują nowych pracowników. Można mieć nadzieję, że niedługo straszenie bezrobociem stanie się bezprzedmiotowe.

Generalnie, w odniesieniu do wszystkich racji o charakterze ekonomicznym trzeba przyznać, że brak przepisów chroniących niedziele i święta na krótką metę rzeczywiście może zwiększać efektywność ekonomiczną. Niemniej obstawanie przy wolnej od pracy niedzieli wcale nie jest postulatem oderwanym od rzeczywistości. Potwierdził to kilka lat temu Federalny Sąd Administracyjny Niemiec. Zgodnie z rozstrzygnięciem z dnia 19.09.2000, w zakładach produkcyjnych praca w niedzielę jest dopuszczalna tylko wtedy, gdy jej zakaz mógłby doprowadzić do zaprzepaszczenia wyników pracy. Jest zaś niedopuszczalna wówczas, gdy ma służyć wzrostowi produkcji, obniżce kosztów lub modernizacji zakładu.<sup>27</sup> Poza tym w odniesieniu do Polski należy dodać, że chroniona prawnie niedziela jest jedną z instytucji generującą dobro niezwykle u nas deficytowe: kapitał społeczny. Właśnie dlatego państwo musi wyznaczać granice efektywności gospodarczej. Jeśli w związku z tym oskarża się je o powodowanie strat ekonomicznych, to takie głosy paradoksalnie przemawiają właśnie za prawną regulacją niedzieli. Sprzeciwiając się składaniu niedzieli w ofierze na ołtarzu racjonalności gospodarczej, broni człowieka przed uprzedmiotowieniem, a całą sferę publiczną przed dalszą komercjalizacją.

Jeśli przyjmiemy, że trafnym obrazem pewnej równowagi między sferami: gospodarczą, polityczną i społeczno-kulturową była niegdyś architektura rynku średniowiecznych miast europejskich, gdzie targowisko, ratusz i kościół pozostawały każde na swoim miejscu w pokojowej egzystencji, to dziś ta harmonia wyraźnie została naruszona. Współczesne centra handlowe przesłaniają i „ratusz”, i „kościół”. Oczywiście, nie ma już powrotu do dawnego porządku. W warunkach globalizacji gospodarki pewne zmiany proporcji są nieuniknione. Zresztą z zadowoleniem należy przyjmować chociażby coraz szerszy ruch CSR – społecznej odpowiedzialności przedsiębiorstw. Dobrze, że świat biznesu dobrowolnie przejmuje pewne funkcje pełnione niegdyś wyłącznie przez „ratusz” czy „kościół”. Niemniej prawna ochrona niedzieli jest potrzebna. Można ją interpretować jako próbę jeśli nie przywrócenia zachwianej równowagi, to przynajmniej ograniczenia zaborczości rynkowej logiki.

Wspomniano już o stopniowym kształtowaniu się w Polsce nowych zwyczajów dotyczących spędzania niedzieli. Dwa kolejne argumenty przeciw zakazowi handlu w dni świąteczne nawiązują do tej kwestii.

- *Niedzielne zakupy wcale nie wykluczają świętowania Eucharystii. Kiedyś ludzie po sumie szli do gospody na piwo; lepiej, że dziś chodzą do centrów handlowych.* Mówiąc nieco żartobliwie, z punktu widzenia przeciwdziałania pijaństwu nowe zwyczaje należy więc powitać z radością. Poza tym w dużych centrach odwiedza się nie tylko sklepy, ale też kawiarenki i kina. Nic dziwnego, że klienci giełd i hipermarketów zastrzeżenia ze strony Kościoła wobec nowych praktyk oceniają jako irracjonalne i antykwaryczne.

Nowe zwyczaje spędzania niedzieli wymagają zapewne gruntownych badań. Jednak już w oparciu o potoczne obserwacje można stwierdzić, że niedzielne spotkanie „twarzą w twarz” sąsiadów w gospodzie, nawet przy piwie, ma zupełnie inny charakter niż ocieranie się z koszem na zakupy o anonimowych klientów. Podczas gdy w trakcie pierwszego jest szansa na pogłębienie więzi, „akumulację” kapitału społecznego, to przesuwanie się z innymi klientami między sklepowymi półkami jest raczej doświadczeniem samotności w tłumie.

Nie przekonani tymi argumentami amatorzy niedzielnych zakupów wysuwają jeszcze jedną rację przeciw prawnemu zakazowi tej praktyki.

- *Wizyty całymi rodzinami w centrach handlowych, w tym – w celach rozrywkowych, integrują rodzinę.*

Być może rzeczywście rodzinne wyprawy do centrów handlowych w celach „zakupo-rozrywki” dają jej uczestnikom namiastkę wspólnotowości. Ich wystrój przypomina wesołe miasteczka, a zakupom towarzyszą różne niespodzianki i dyskretna muzyka. Ze swą bogatą ofertą stają się one z wolna integralną częścią *show-bussinesu*. Uczestnictwo w tym jarmarku stopniowo wypiera chociażby celebrację rytuału wielodaniowego posiłku przy wspólnym stole, integrującego rodzinę. Te nowe obyczaje pokazują, że troska konstатовana przez Jana Pawła II w przemówieniu do uczestników Papieskiej Akademii Nauk Społecznych, iż „rynek jako mechanizm wymiany stał się nośnikiem nowej kultury” (Przemówienie pt. *Globalizacja i etyka* nr 3 z 27.04.2001), nie jest bezpodstawna. Trudno też oprzeć się wrażeniu, że przez tę supermarketyzację rozrywki został uruchomiony trend polegający na kulturowej trywializacji świąt religijnych. Następująca m.in. wskutek laicyzacji redukcja święta do czasu wolnego, zabawy i rozrywek „rozcieńcza” jego integracyjny potencjał.

Zapewne twierdzenie Francisa Fukuyamy dotyczące kapitału społecznego: „dużo łatwiej go roztrwonić, niż odbudować świadomym działaniem administracyjnym”<sup>28</sup>, jest prawdziwe. Znając jednak instytucje, w których jest on „tworzony”, tj. m.in. niedziele i święta, można zabiegać o ich wspieranie i ochronę prawną.

### 3.3. Błędy obrońców niedzieli w Polsce

Nie zrażając się marnymi – jak dotąd – efektami dotychczasowych działań obrońców niedzieli w Polsce, dobrze będzie podjąć próbę ustalenia powodów tej nieskuteczności. Nie po to, aby wytykać błędy, ale aby unikać ich w przyszłości. Główną bodaj przyczyną porażek wszystkich zaangażowanych w sprawę prawnej ochrony niedzieli jest

- *Nadmierne zaufanie do przepisów prawa pozytywnego, oderwanych od etosu.* Wielu bojowników – nie tylko tej - „słusznej sprawy” naiwnie sądzi, że sam przepis prawny, nawet oderwany od szerokiego poparcia społecznego i nie zakorzeniony w etosie, „załatwi” jakąś bolączkę społeczną. Tymczasem z badań przeprowadzonych niedawno przez Sopocką Pracownię Badań (GFM) wynika, że aż 46,4 proc. Polaków chce robić zakupy w niedzielę. Tak duży odsetek nie zainteresowanych zachowaniem niedzielnego spokoju powinien dawać do myślenia inicjatorom kolejnych prób ustawowej regulacji niedzielnego handlu. Owszem, dobre prawo pełni też funkcję edukacyjną. Ustawa o ochronie życia najlepiej pokazała, że regulacje prawne nie pozostają bez wpływu na świadomość społeczną. Niemniej, kształtowanie się kultury prawnej jest procesem długofalowym. Zmiana poglądów i postaw nie następuje automatycznie. Jak pokazują polskie doświadczenia, droga „na skróty” zwykle kończy się niepowodzeniem.

Odpowiedzialnością za to niepowodzenie nie można obarczać jedynie polityków. Nie znajdują oni bowiem dla tej idei dostatecznego wsparcia ze strony społeczeństwa obywatelskiego.

- *Brak ruchu społecznego na rzecz zachowania świątecznego charakteru niedzieli.* Sporadyczne i wzajemnie nieskoordynowane apele i oświadczenia w tej sprawie różnych chrześcijańskich ruchów i stowarzyszeń nie zdołały przebić się do opinii publicznej. Niestety, wokół sprawy obrony niedzieli nie wykrystalizował się w Polsce żaden ruch społeczny. W związku z tym ważne potrzeby i interesy społeczne związane z niedzielą pozostają nie wyartykułowane, a cenna wartość kulturowa nie znajduje zorganizowanych adwokatów. Przykład sukcesu ruchu „Pro Life” może mobilizować – i to nie tylko środowiska chrześcijańskie – do zainicjowania ruchu w rodzaju „Pro Sunday”. W każdym razie, dopóki nie powstanie szerokie zaplecze społeczne na rzecz zachowania świątecznego charakteru niedzieli, poczynania polityków będą zawieszane w próżni.

Jednak niezależnie od tego wydaje się, że inicjatorom dotychczasowych prób ochrony niedzieli można zarzucić deficyty mądrości politycznej.

- „*Niedziela albo śmierć*”; *instrumentalizacja niedzieli do wartości partyjno-politycznej*.

Rozważania wokół znaczenia niedzieli (por. punkt nr 2) pokazały, że jest ona wartością ogólnoeuropejską, dobrem publicznym przesądającym o tożsamości naszych wspólnot. Trudno więc zrozumieć, dlaczego jej obrońcami byli i są głównie politycy takich ugrupowań jak ZChN, AWS, PiS czy LPR. Z drugiej strony nie chce się wierzyć, że członkowie UW, UP, PSL, PO czy nawet LiD w większości są głusi na racjonalne argumenty za zakazem niedzielного handlu. Wydaje się, że ci ostatni pozwolili na zawłaszczenie niedzieli przez tych pierwszych. W każdym razie sprawa jej prawnej ochrony wymaga zbudowania ponadpartyjnego konsensu. Jak wiadomo, skuteczny polityk wiele sił i czasu poświęca cichej dyplomacji na przedpolu procesu legislacyjnego. Dla słusznej sprawy szuka sojuszników także w obozie politycznych przeciwników. Jest gotów do zawierania kompromisów. Jak pokazuje kazuś niedzieli, postawa „wszystko albo nic” jest typowym przykładem „niemoralnej bezkompromisowości” w polityce. Zresztą zwykle kończy się klęską.

W demokratycznej procedurze legislacyjnej, także dotyczącej niedzieli, jest też miejsce na mądry lobbying zorganizowanych sił społecznych. W przyszłości więcej inicjatywy muszą tu wykazać zwłaszcza związki zawodowe oraz ruchy i stowarzyszenia chrześcijańskie.

Sprawie prawnej ochrony niedzieli w Polsce nie pomogły też te media katolickie, które drukując „po imieniu” sposób głosowania poszczególnych posłów lub senatorów, stawiały pod pręgierzem wszystkich głosujących „przeciw”<sup>29</sup>. Przecież powody decyzji konkretnego posła co do sposobu głosowania mogły być przeróżne. Głos „przeciw” mógł być sprzeciwem wobec określonego kształtu danej ustawy (np. uznanej za bubeł prawny), a nie wobec prawnej ochrony niedzieli jako takiej. Tymczasem medialne praktyki piętnowania „przeciwników” niepotrzebnie umacniają partyjno-polityczne linie demarkacyjne w sprawie niedzieli.

- *Stosowanie argumentacji religijnej w debacie politycznej*.

Wspomniano tu już o niestosowności przywoływania argumentów religijnych na rzecz prawnej ochrony instytucji niedzieli. Tymczasem w płomiennych przemówieniach polityków prawicy w polskim parlamencie pojawiały się niekiedy wątki religijne. Oczywiście, w państwie neutralnym religijnie i światopoglądowo, takie treści nie mają rangi argumentu - nawet jeśli jego obywatele w ponad 90 proc. deklarują się jako wierzący. Treści religijne w debatach parlamentarnych niepotrzebnie (i niesprawiedliwie!) narażają Polskę na oskarżenia o sterowanie ku państwu konfesyjnemu, zaś Kościół w naszym kraju - o religijny fundamen-

talizm. Trzeba jednak przyznać, że takie niezręczności zdarzały się głównie na początku lat 90., kiedy uczyliśmy się dopiero reguł właściwych dla demokratycznego państwa prawa.

W odniesieniu do prawnej ochrony niedzieli wiele możemy nauczyć się od naszych zachodnich sąsiadów. Aby nie „wyważać otwartych drzwi”, warto na koniec prześledzić, jak inni bronią świątecznego charakteru niedzieli.

### 3.4. Jak to robią inni?

Generalnie rzecz biorąc, członkowie „starej” Unii Europejskiej znacznie bardziej konsekwentnie chronią niedzielę niż nowe państwa członkowskie. Nawet w „laickiej” Francji handel w niedzielę zasadniczo jest zakazany, a otwieranie sklepów w tym dniu grozi sankcjami prawnymi. Ze względu na bliskość przestrzenną i kulturową, skoncentrujemy się tu jednak głównie na doświadczeniach Niemiec i Austrii.

#### - W Niemczech

Najpierw podnieść tu trzeba fakt, że w Niemczech niedziela doczekała się nawet ochrony konstytucyjnej. Art. 140 niemieckiej ustawy zasadniczej stanowi mianowicie, że niedziela jest dniem „odpoczynku i duchowego wytchnienia”. Oczywiście, państwo nie ma ambicji wyznaczania sposobu owego „wytchnienia”. Poprzez zakaz pracy zarobkowej otwiera jedynie swoim obywatelom wolną przestrzeń dla zagospodarowania tego dnia według własnych upodobań.

Środowiska zaangażowane w zachowanie świątecznego charakteru niedzieli zdają sobie przy tym sprawę, że w globalnym społeczeństwie usług zasięg prawnych regulacji musi się stawać coraz szerszy. I tak na przykład obydwie kościoły chrześcijańskie w Niemczech: katolicki i protestancki w „Oświadczeniu” (z września 1999) w sprawie ochrony niedzieli przypominają odpowiednim organom ustawodawczym na szczeblu gminnym, krajowym, federalnym, a także na szczeblu europejskim, ich obowiązek ochrony niedzieli. Tylko takie „szeroko zakrojone regulacje dotyczące ochrony niedzieli są w stanie oddać sprawiedliwość jej kulturowemu znaczeniu”<sup>30</sup>.

Istotnym czynnikiem sukcesu w batalii o utrzymanie niedzieli prawnie chronionym dniem wolnym od pracy jest konsens różnych środowisk: grup interesu, organizacji pozarządowych, kościołów itp. Bardzo często jednym głosem przemawiały związki zawodowe i kościoły chrześcijańskie. Różne gremia w niezliczonych oświadczeniach protestowały przeciwko podporządkowaniu niedzieli

interesom ekonomicznym. We „Wspólnym Słowie” Kościoła katolickiego i protestanckiego w Niemczech znajdujemy zdecydowane żądanie: „Niedziela musi pozostać pod ochroną”. Jest ona bowiem „niezastąpionym dobrem kultury społecznej”<sup>31</sup>.

- *W Austrii*

Z kolei w Austrii ciekawą inicjatywą jest „Sojusz na rzecz wolnej niedzieli” (*Allianz für den freien Sonntag*). Jest to zjednoczenie bardzo różnych ugrupowań działających w poszczególnych krajach związkowych lub na szczeblu ogólnoaustriackim, obejmujące takie instytucje, jak kościoły, związki zawodowe, stowarzyszenia, izby gospodarcze, grupy interesu, ruchy społeczne itp. Ma ono status organizacji pozarządowej.

„Sojusz” traktuje wolne od pracy niedziele i święta jako wyzwanie kulturowe, religijne, społeczne i polityczne. W związku z tym wysuwa następujące żądania:

1. Niedziele i święta muszą pozostać dniami chronionymi prawnie.
2. Należy zweryfikować dopuszczalne w prawie wyjątki dotyczące wolnych dni świątecznych.
3. Praca w niedziele i święta musi pozostać wyjątkiem. Jej wynagrodzenie musi być odpowiednio wyższe.
4. Przepisy dopuszczające łamanie wolnych od pracy dni świątecznych muszą zostać zmienione – aby zapobiec pełzającemu upowszechnianiu pracy w te dni. Należy zagwarantować kontrolę przestrzegania obowiązującego prawa.
5. Niedzielny i świąteczny spokój należy zabezpieczyć konstytucyjnie – i to tak na szczeblu federalnym, jak i krajowym.
6. Wolna od pracy niedziela musi też być chroniona przez Unię Europejską. Prawne regulacje poszczególnych państw członkowskich dotyczące ochrony dni świątecznych winny być respektowane jako wyraz ich tożsamości kulturowej i religijnej.

Zasadami określającymi profil „Sojuszu” i bezwzględnie przestrzeganymi przy realizacji tych zadań są: ponadpartyjność, pluralizm światopoglądowy, dobro społeczne, otwartość na kooperację, niezależność od instancji państwowych. Regularne działania tej organizacji sprowadzają się zaś do:

- kształtowania świadomości społecznej, np. poprzez działania medialne, kampanie społeczne, upowszechnianie materiałów informacyjnych, organizację różnych imprez;
- podejmowania lobbingu politycznego;
- zajmowania publicznego stanowiska wobec aktualnych kwestii dotyczących niedzieli i świąt;
- organizowania roboczych grup celowych (zajmujących się takimi kwestiami, jak np. liberalizacja i elastyczność struktur czasu pracy, organizacja pracy, polityka gospodarcza), które pracując samodzielnie, pozostają jednak w nieformalnym powiązaniu z „Sojuszem”.<sup>32</sup>

Bez wątplenia, „Sojusz na rzecz niedzieli” osiągnął sukces. Należy go przypisać społeczeństwu obywatelskiemu Austrii. Jak zauważyła jedna z działaczek „Sojuszu”<sup>33</sup>, jego kilkuletnia działalność, obecność w mediach, przebicie się do opinii publicznej spowodowały, że popieranie idei wolnych niedziel i świąt należy dziś w Austrii do „dobrego tonu”.

• • •

„Niedziela jest w naszym społeczeństwie wspólnym, regularnie wolnym dniem, dniem spokoju i wypoczynku, dniem spotkania, dniem rodziny i wspólnoty, dniem refleksji, służby Bożej i świętowania oraz dniem wielorakiego zaangażowania się w obszary poza pracą zawodową i konsumpcją.”

Nie jestem pewna, czy słowa te, zawarte w „Założeniach programowych” omawianej tu austriackiej organizacji dotyczą jeszcze Polski. Zachowamy tę instytucję, jeśli będzie nam na niej zależało. Będziemy zaś zabiegali o jej zachowanie jedynie w przeświadczeniu o jej istotnej wartości indywidualnej i społecznej. Wówczas – mimo trudności – zdołamy zmobilizować odkrywcość i potencjał organizacyjny dla ocalenia tych wartości. Mam nadzieję, że jeszcze nie „przegraliśmy” niedzieli, a niniejsza refleksja będzie pewnym przyczynkiem ku temu.

**Aniela Dylus**, prof. dr hab., kierownik Katedry Etyki Gospodarczej i Polityki Gospodarczej w Instytucie Politologii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Członek Komitetu Etyki w Nauce przy Prezydium PAN (od 1999) oraz wielu stowarzyszeń naukowych, m.in.: Europejskiego Stowarzyszenia Etyków „Societas Ethica”, Görres-Gesellschaft, Polskiego Stowarzyszenia Etyki Biznesu - EBEN Polska, Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych. Główny obszar badań: etyka życia gospodarczego, polityka gospodarcza, procesy globalizacji.

Wybrane publikacje: *Gospodarka - moralność - chrześcijaństwo* (1994), *Zmienność i ciągłość. Polskie transformacje ustrojowe w horyzoncie etycznym* (1997), *Globalny rynek i jego granice* (2001) *Globalizacja. Refleksje etyczne* (2005) oraz licznych artykułów. Pod jej redakcją ukazały się: *Europa. Zadanie chrześcijańskie* (1998), *Europa. Fundamenty jedności* (1998), *Europa. Drogi integracji* (1999), *Korupcja. Oblicza, uwarunkowania, przeciwdziałanie* (2006)

## Przypisy

- <sup>1</sup> Warto tu przypomnieć, że w PRL-u wąż przemysłu ciężkiego zjadał własny ogon i że w „gospodarce niedoborów” wszystkiego brakowało. W związku z tym dla wymuszenia pracy w niedziele i święta po prostu przekupywano ludzi. Dochodziło do takich paradoksów, że górnik za pracę w niedziele i święta zarabiał więcej, niż w pozostałe dni tygodnia. Praca w dni świąteczne warunkowała też przydział różnych przywilejów (talony na mieszkania, samochody, atrakcyjne towary w sklepach górniczych itp.)
- <sup>2</sup> J. Gowin, *Kościół w czasach wolności 1989-1999*, Wyd. Znak, Kraków 1999, s. 275.
- <sup>3</sup> W poniższych wywodach – dla uproszczenia – będzie mowa głównie o „niedzieli”. Przedłożone rozumowanie w równej mierze dotyczy również innych świąt religijnych, jak też świeckich, np. świąt narodowych.
- <sup>4</sup> Choć w innych regionach, np. północno-zachodniej Polski, jest nieco gorzej (np. w diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej 32,2 proc., w szczecińsko-kamięńskiej 31 proc.), to i tak na tle innych państw europejskich wypadamy całkiem nieźle. Należymy do społeczeństw najczęściej praktykujących. Średnio w Polsce wskaźnik *dominantes* za 2006 r. wynosi 45,8 proc.
- <sup>5</sup> Pisałam o tym szerzej w: *Globalizacja. Refleksje etyczne* (zwłaszcza r. 3: *Przemiany czasu - Instytucja niedzieli*), Wyd. Ossolineum, Warszawa – Wrocław – Kraków 2005, s. 75-88.
- <sup>6</sup> Pisze o tym m.in. Enzo Bianchi. Por. *Niedziela. Dzień Pana dzień człowieka*, Wyd. „W drodze”, Poznań 1998, s. 15.
- <sup>7</sup> Por. G. Ritzer, *McDonaldyzacja społeczeństwa*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA S.A., Warszawa 1999, s. 216-217.
- <sup>8</sup> Por. N. Slenczka, *Der symbolische Ort individueller Freiheit. Die Sonntagsarbeit verträgt sich weder mit christlicher Tradition noch mit säkularen Grundsätzen*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 1999 nr 292. W poniższych rozważaniach odwołuję się do niezwykle interesujących przemysłów tego protestanckiego teologa.
- <sup>9</sup> E. Bianchi, dz. cyt., s. 182.



- <sup>10</sup> Do podobnych wniosków dochodzą: wybitny teolog katolicki Romano Guardini (por. *Der Sonntag, gestern, heute und immer*, Mainz 1992, s. 57) oraz protestancki teolog Notger Slenczka (por. art. cyt.).
- <sup>11</sup> W pierwszej modlitwie eucharystycznej przewidzianej na niedzielę znajduje się zwrot: „Zjednoczeni z całym Kościołem uroczystie obchodzimy pierwszy dzień tygodnia ...”
- <sup>12</sup> B. Sułkowski, *Czas wolny*, w: W. Kwaśniewicz i inni (red.), *Encyklopedia Socjologii*, t. 1, Wyd. Oficyna Naukowa, Warszawa 1998, s. 114.
- <sup>13</sup> W tym fragmencie niniejszego tekstu odwołuję się do refleksji nt. społecznego znaczenia świąt religijnych zawartej w: A. Dylus, *Kapitał społeczny świąt religijnych*, w: „Annales“ (*Etyka w życiu gospodarczym*), t. 10, nr 1, Wyd. Salezjańskiej Wyższej Szkoły Ekonomii i Zarządzania, Łódź 2007, s.199-209.
- <sup>14</sup> Por. J. Mariański, *Religia i Kościół między tradycją a ponowoczesnością. Studium socjologiczne*, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków 1997, s. 255; H. Mielicka, *Antropologia świąt i świętowania*, Wyd. Akademii Świętokrzyskiej, Kielce 2006.
- <sup>15</sup> Jak wynika z badań religijności w Europie, w wielu krajach właśnie ta grupa o „nieokreślonej religijności” stanowi większość. Por. P. M. Zulehner, H. Denz, *Wie Europa lebt und glaubt. Europäische Wertestudie*, Tabellenband, Wien 1993, cyt. za: J. Mariański, dz. cyt., s. 226-228.
- <sup>16</sup> *Kodeks pracy* (stan prawny na 1 lipca 2007 r.), Wyd. Oficyna a Wolters Kluwer business, Warszawa 2007.
- <sup>17</sup> Chodzi tu o: 1 stycznia (Nowy Rok), 2 dni Wielkanocy, 1 maja, 3 maja, Niedzielę Zesłania Ducha Świętego, Boże Ciało, 15 sierpnia (Wniebowzięcie NMP), 1 listopada (Wszystkich Świętych), 11 listopada (Święto Niepodległości), 25 i 26 grudnia (Boże Narodzenie).
- <sup>18</sup> Por. T. Jaklewicz, *Krok w dobrym kierunku*, „Gość Niedzielny” 15.07.2007 (nr 28).
- <sup>19</sup> Por. Ch. Arens, *Der Markt bedroht die Feiertage (Börsen und Banken wollen wegen des Euro Arbeitszeiten ausweiten)*, „Deutsche Tagespost” 1998 nr 153.
- <sup>20</sup> Tak brzmiał podtytuł jednego z artykułów. Por. C. Gmyz, *Dzień (nie)święty*, „Życie Warszawy” 25.08.1994.
- <sup>21</sup> Na 16 badanych państw większe zbliżenie między państwem i Kościołem stwierdzono w 8 państwach, w 4 – takie samo jak w Polsce, a jedynie 3 państwa charakteryzują luźniejsze relacje. Por. H. Juros, *Stosunki między państwem a Kościołem w Konstytucji Europejskiej*, w: P. Mazurkiewicz (red.), *Kościół katolicki w przededniu wejścia Polski do Unii Europejskiej*, Wyd. Instytutu Spraw Publicznych, Warszawa 2003, s. 211-212 (zwłaszcza Tabela nr 1). Autor odwołuje się przy tym do ustaleń M. Chavesa i D. E. Cauna zawartych w: *Regulation, Pluralism and Religious Market Structure. Explaining Religion's Vitality*, „Rationality and Society” 1992 nr 4, s. 272-290.
- <sup>22</sup> Cyt. za: W. Schöllgen, *Die soziologischen Grundlagen der katholischen Sittenlehre*, Düsseldorf 1953, s. 322.
- <sup>23</sup> *Hipermarkety zamknięte w święta*, „Dziennik” 7-8.07.2007.
- <sup>24</sup> Oczywiście, z prowadzonych tu wywodów wyłączeni są ci wszyscy, którzy pracując w systemie pracy ciągłej pełnią służbę publiczną.
- <sup>25</sup> *Hipermarkety zamknięte w święta*, art. cyt.
- <sup>26</sup> J. Gowin, dz. cyt., s. 275-276.
- <sup>27</sup> Por. *Regeln für die Sonntagsarbeit*, „BKU-Journal” 2000 nr 4, s. 14.
- <sup>28</sup> F. Fukuyama, *Zaufanie. Kapitał społeczny a droga do dobrobytu*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa

– Wrocław 1997, s. 403.

<sup>29</sup> Por. np. „Niedziela” 2001 nr 36.

<sup>30</sup> *Kirchen verteidigen Sonntagsruhe*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 1999 nr 216.

<sup>31</sup> *Für eine Zukunft in Solidarität und Gerechtigkeit. Wort des Rates der Evangelischen Kirche in Deutschland und der Deutschen Bischofskonferenz zur wirtschaftlichen und sozialen Lage in Deutschland*, Hannover - Bonn 1997, nr 223. Polskie tłumaczenie tego dokumentu por. „Społeczeństwo” 1997 nr 3, s. 399-484.

<sup>32</sup> Dane nt. założeń programowych, ogólnego profilu, aktywności, struktury organizacyjnej, zasobów i finansowania organizacji *Allianz für den freien Sonntag Österreich* można znaleźć pod adresem: [www.freiersonntag.at](http://www.freiersonntag.at)

<sup>33</sup> Chodzi tu o panią prof. Christę Ellbogen. Por. referat pt. *Allianz für den Sonntag* wygłoszony na międzynarodowej konferencji nt. *Społeczeństwo w dobie przełomów*, zorganizowanej przez Uniwersytet Opolski i Vereinigung für katholische Sozialethik in Mitteleuropa, Kamień Śląski k/Opola, 14.04.2007.